

Andrzej Falkiewicz *Znalezione. Szkice do książki* (fragment):

4: Wybrane z ognia

Tą pracą, rysunkiem myśli tej pracy chcę oddać „płomień” – chcę p ł o m i e ń n a r y s o w a ć.

Albo: tą pracą (tą książką), rysunkiem myśli tej pracy (tej książki) – chcę n a r y s o w a ć p ł o m i e ń.

Pierwsza modlitwa. Psy wyją – a to już jest to samo pytanie, co w murzyńskiej pieśni do księżycy. Czy nie słyszycie, że to już ten sam ton? Czy wiecie, że one wtedy mają już to samo w oczach? Wycie do księżycy – największa i nietknięta dotąd tajemnica psa. Wycie do księżycy – pierwsza tajemnica ludzi. Zaczyna się u wilka, przechodzi do niektórych psów – potem milknie na długo – powraca dopiero wraz z pieśnią ludów pierwotnych. (Nie chcę się wypowiadać o modlitwie elektronów – najmniejszych cząstek, cząstek elementarnych, zdaniem Teilharda de Chardin już „usposobionych” ku biosferze i noosferze).

I tak pozostaje – i wyją. Niekiedy są tego wycia pozbawiani, nieliczni są tego wycia pozbawieni. To jest kalectwo. Z tym kalectwem można żyć (nie bardzo tylko wiadomo – po co?). Nieporozumienie zaczyna się dopiero wtedy, kiedy ludzie nim dotknięci modlą się, myślą o człowieku, „tworzą sztukę”. Zbudowali elektryczną maszynę ze sprzężeniem zwrotnym i modelują człowieka na obraz i podobieństwo swojej maszyny (zawsze chcą widzieć w nim kopię swego ostatniego wynalazku).

Mój obszar pozostanie nietknięty. Można zbudować automat, który myśli logicznie, automat, który klepie wiersze albo pacierze; nawet automat, który sam siebie stwarza – ale nie można zbudować automatu, który się modli. Niczym nie możesz tutaj zastąpić życia. Wiedza, która uwzględni kiedyś ten czynnik pierwszy.

Przeszukiwania i odkrycia w człowieku – w tych jego zakamarkach, których dotąd nie przeszukiwano. Dotychczas najciekawsze odkrycia tyczyły dna – popędu, płci, kompleksów. Te będą poszukiwaniami w pianie – w tej warstwie najwyższej, najbardziej ideologicznej. Niesformułowane, bezkształtne, dające się kształtować: to, co znajduje się ponad abstrakcjami, co inspiruje powstawanie abstrakcyjnych pojęć i określa ich typ. Sfera skłonności, które można pobudzać słowami. W tej sferze – bezszelestnie – rozstrzyga się większość problemów światopoglądowych. One dopiero p o r o z s t r z y g n i ę c i u przybierają postać argumentów intelektualnych, zastygają w określone postawy. W tej sferze rodzi się „święty ogień”, do którego jest zdolne każde społeczeństwo, ku któremu skłonny jest każdy prawie człowiek. To, co najbardziej bezinteresowne w naturze ludzkiej – więc najwyższe. Piana, tylko piana. Można się przerazić.

Tamto budziło dreszczyk, bo bliskie było zwierzęcia – pokazywało, jak bodźce „niskie”, biologiczne wpływają na rzeczy ludzkie. To przeraża, bo bliskie jest szaleństwa – pokazuje, jak bardzo rzeczy ludzkie – „rzeczy ludzkie najbardziej” – instynkt mistyczny, talent modlitwy – bliskie są wariata.

To nie jest manifest nowego rodzaju poezji. Raczej – próba przeniesienia rozważań o literaturze i poezji... o sztuce na inną płaszczyznę. Walka o zmianę granicy tych pojęć, o zaanektowanie dla sztuki nowych obszarów (np. mistycy, wizjonerzy religijni; np. pogranicza filozofii – Heidegger, Nietzsche; np. pogranicza nauki – Einstein; np. dziedziny myślenia o przyszłych zjawiskach w sztuce), a wyrzeczenie się przynajmniej połowy z dotychczasowego dorobku. Walka o nową godność artystycznego działania.

Mistyka. Stan, w którym sztuka powstaje jako „produkt uboczny”: jest najważniejsza, ale jednocześnie nie jest celem. Zadanie dla szczególnego rodzaju artystów.

Nie-w-pełni-artyści, artyści „bez deka”. Jak Bezdeka, bohater któregoś dramatu Witkacego.

Właśnie tacy pokazują innym z wielu stron, o co chodzi. O jaki rodzaj nowości, jaki rygor myślenia, odczuwania, mówienia.

Ze słowa „mistyczny” wcale dziś nie wynika, że mają pisać o Bogu i Najświętszej Panience, mają tylko czuć i przeżywać w sposób podobny.

Mistyka dawniej pasjonowała się treścią objawień, mistyka przyszła zajmie się stanami, które im towarzyszą i je warunkują.

Problem nie sprowadza się do samego zapisania tych chwil – nagłych i krótkich jak błysk.

Trzeba jeszcze znaleźć sposób przygotowania umysłu odbiorcy na ich przyjęcie: ten namiętnie osobisty, wibrujący ton, który zwraca się do każdego w sposób intymny i groźny.

W przeciwnym razie pozostaje książka z wysilonymi bajkami.

A jeszcze – trzeba zrezygnować z konstrukcji fabularnych. Pewien typ myślenia i czucia nie znosi fikcji – właśnie ten – ten gorący, religijny – ten, krążący wokół ludzkich spraw ostatecznych. I to był główny powód fiaska młodopolskiego modernizmu, to niezrozumienie specyfiki własnego gatunku. Najtrwalsze i najciekawsze okazały się manifesty, rzeczy „niepoetyckie” i niefabularne. Na ich tle świeci specyficzny „artyzm” Przybyszewskiego, „duby smalone” Młodej Polski.

Niesłusznie też utożsamia się te wzloty z młodopolskim stylem, z modernistyczną manierą językową. Język moderny był reakcją na prozę naturalistyczną (choć z niej wyrastał). Język sztuki przyszłej będzie reakcją na to, co w sztuce dzieje się teraz.

Prostota, oszczędność – i dramatyczne napięcie aż do hysterii. Prostota i oszczędność tej sztuki winny odbiorcę uspokoić – przygotować go na przyjęcie dramatu. Na rozkojarzenia, barok obrazów i figle z gramatyką mogą sobie pozwolić ludzie, którzy mają do powiedzenia rzeczy niewinne i małe – którzy Nic mają do powiedzenia.

O prostocie już niektórzy nawet dzisiaj marzą – ale, zdaje się, wie tylko niewielu, dokąd ich prostota w sztuce dzisiaj zaprowadzi... dokąd musi ich zaprowadzić.

Miłość i śmierć: dwa węzły zawsze obecne w człowieku. Dwie burze wyzwajające to, co podłe w nim i szlachetne – więc wszystko, do czego jest zdolny.

Życie ludzkie – jako odczuwanie-myślenie skoncentrowane wokół tych dwóch spraw. Ale sztuka nie kocha i nie zabija. Pokazuje, daje, zmusza. Więc podejść do niego bliżej niż miłość i śmierć, o miłości i śmierci móc mówić, zanim one nadejdą. Dotknąć czulszych, mniej dostrzegalnych lęków i drgnień – pokazać to wszystko – oddzielone, osobne – co się na te burze składa. Wyzwolić je. To, czym jest miłość, dać odczuć – rozkręcić mechanizm, pokazać rytm. Rytm natury.

Wiedza ostateczna – taką wiedzę zdobywasz w chwili własnej śmierci, jeśli ta śmierć jest świadoma i nagła. Uczucia pierwsze – uczucia, jakich doznajesz w momentach mistycznej ekstazy i w chwili szczytowania.